

„Bezreligijne Chrześcijaństwo” Dietricha Bonhoeffera

Wielu ludzi zadaje sobie dziś pytanie o istnienie Boga, o to, gdzie jest lub czy w ogóle istnieje. Spora część poszukujących odpowiedzi na te pytania za główną przeszkodę w swej wierze uznaje brak reakcji stwórcy na niesprawiedliwość i krzywdy, jakich doświadczają na świecie. Bardziej radykalni dopatrują się w tym względzie winy samego Boga. Niewątpliwie są to pytania trudne, a odpowiedzi teologów nie zawsze satysfakcjonują.

W błędzie jest jednak ten, kto zarzuciłby dalsze poszukiwania, kwitując sprawę słowami, iż stwórca zapomniał o swym stworzeniu (*Deus otiosus*). Pytania mają jedynie wtedy swój sens, jeżeli jesteśmy gotowi szukać na nie odpowiedzi i na tyle odważni, aby sprostac ewentualnym wnioskom, które mogą z nich wypłynąć, by następnie podjąć się ich realizacji w życiu.

Dietrich Bonhoeffer, człowiek odważny w stawianiu pytań i szukaniu nań odpowiedzi, umieszczany jest dziś w jednym rzędzie z najwybitniejszymi teologami ewangelickimi XX wieku: K. Barthem, R. Bultmannem, P. Tillichem, J. Moltmannem. Rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę, jest fakt, iż w porównaniu z opasłymi tomami dzieł innych teologów, dorobek Bonhoeffera jest raczej skromny. Jest to mianowicie *Nachfolge* (*Naśladowanie*, wyd. Polskie „W drodze” 1997) oraz niewielkie dzieło *Widerstand und Ergebung* (*Opór i poddanie*), wydane pośmiertnie w r. 1949 przez najbliższego przyjaciela i powiernika autora, pastora Eberharda Bethgego.

Książka ta to zbiór biblijnych rozważań, notatek, esejów oraz listów do rodziny i przyjaciół. Najważniejsza część obejmowała zaledwie pięćdziesiąt stron spisanych przemyśleń na przestrzeni dwóch lat spędzonych w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu, gdzie ewangelicki duchowny trafił w kwietniu 1943 r., w wieku trzydziestu siedmiu lat. D. Bonhoeffer uwięziony został przez nazistów za działalność w ruchu oporu, jako jeden z inspiratorów zamachu na życie Adolfa Hitlera. Tragizm tej postaci potęguje fakt, iż zamordowany został dosłownie na kilka dni przed końcem wojny w kwietniu 1945 roku.

Tych kilkadziesiąt stron stało się źródłem przemyśleń dla wielu późniejszych teologów tzw. „bezreligijnego chrześcijaństwa” lub inaczej „świeckiego chrześcijaństwa”.

Dietrich Bonhoeffer był człowiekiem wyjątkowo zdolnym, czego dowodem niech będzie fakt, iż rozpoczęte w wieku siedemnastu lat studia teologiczne ukończył cztery lata później promocją

doktorską. W rok później zdał pierwszy egzamin kościelny, by rozpocząć następnie roczny wikariat w Barcelonie. Rok akademicki 1929/30 spędził na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu berlińskiego jako asystent. W wieku dwudziestu sześciu lat Bonhoeffer przeprowadził habilitację na temat znaczenia etyki na co dzień, w oparciu o syntezę egzystencjalizmu i barthianizmu z filozofami i teologami bytu. W latach 1930-1933 ewangelicki teolog zajęty był więc pracą wykładowcy, licznymi podróżami do Szwajcarii i USA oraz działalnością ekumeniczną.

Ważną datą w życiu Bonhoeffera jest rok 1933, będący początkiem tzw. drugiej fazy, kiedy to wykładowca etyki staje się działaczem realizującym swój program. Niepokój związany z dojściem Narodowych socjalistów do władzy wywołał u niego potrzebę działania i stawienia oporu narastającej nawałnicy przemocy. 1 marca 1933 roku luterkański duchowny wygłosił za pośrednictwem radia wykład pt.: *Wandlungen des Fhrerbegriffes* („Przemiany pojęcia wodza”), już w następnym miesiącu opublikował artykuł: *Die Kirche vor der Judenfrage* („Kościół wobec problemu żydowskiego”), gdzie można przeczytać:

„Kościół może śpiewać swój chorał gregoriański jedynie, jeśli równocześnie krzyczy w obronie Żydów i komunistów”.

Ten radykalizm postulujący konieczność chrześcijańskiego życia zgodnego z powołaniem, będzie obecny w wypowiedziach Bonhoeffera już do samego końca.

Niestety głos ten nie spotkał się z żadnym odzewem. Rozgoryczony sytuacją panującą w Kościele Ewangelickim w Niemczech oraz zubożeniem duchownych wyjechał w październiku 1933 roku do Londynu, podejmując pracę duszpasterską wśród niemieckich emigrantów. Po półtorarocznym pobycie w Anglii, Bonhoeffer wrócił do Niemiec, by włączyć się niezwłocznie w działalność powstałego Kościoła Wyznającego, będącego jedyną opozycją kościelną, w ramach którego otrzymał możliwość prowadzenia seminarium kaznodziejskiego w Finkelwalde (k. Szczecina).

Dwa lata później został pozbawiony możliwości wykładania i niejako cudem udało mu się jeszcze wydać w 1937 roku książkę pt. *Nachfolge* (Naśladowanie).

W roku 1939 wyjechał do Anglii i stanów Zjednoczonych, wskutek działań swoich przyjaciół chcących ratować mu życie.

Niemiecki teolog powrócił jednak do kraju już po sześciu tygodniach, rozpoczynając nowy etap w swym życiu działalnością politycznego spiskowca. Doszedł bowiem do przekonania, iż jego służby dla Boga nie da się oddzielić od poglądów społeczno-politycznych, a pozostając w ukryciu w momencie, kiedy był potrzebny w ojczyźnie, wracając po wojnie nie mógłby tym ludziom nic powiedzieć ani spojrzeć w oczy. W związku z tym nawiązał kontakty z grupą wyższych rangą

oficerów Abwehry, którzy planowali zorganizowanie zamachu na życie Hitlera. Pozwoliło to ewangelickiemu duchownemu wymknąć się na jakiś czas spod kontroli Gestapo, dzięki czemu mógł odbyć podróże z tajną misją do Szwajcarii, Szwecji i Norwegii.

Biorąc udział w konferencji ekumenicznej w Genewie w 1941 roku, oświadczył: „Tylko przez kapitulację możemy odpokutować za straszliwe zbrodnie wobec Europy i całego świata”.

W dwa lata później, 5 kwietnia 1943 roku, Bonhoeffer został wraz z innymi spiskowcami aresztowany i uwięziony w więzieniu Tegel w Berlinie. W związku z brakiem konkretnych zarzutów, także warunki w więzieniu były względnie dobre. Dopiero po nieudanym zamachu na życie Hitlera, 20 lipca 1944 roku, gdy aresztowano oficerów Abwehry, Bonhoeffer został przeniesiony do więzienia Gestapo przy Prinz-Albrecht-Strasse, a następnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, potem do Regensburga, by w końcu trafić na początku kwietnia 1945 roku do obozu we Flossenburgu.

Tam, nocą 8 kwietnia odbył się sąd polowy, którego wyrokiem Bonhoeffer, Sack, Oster, Canaris i Gohrem zostali skazani na śmierć i straceni.

Jak w tak zeświecczonym świecie można jeszcze mówić o Bogu. Jak w tym świecie można być jeszcze chrześcijaninem? Jak w takim świecie można być jeszcze w ogóle człowiekiem „religijnym”? Oto są pytania jakie zadawał sobie Dietrich Bonhoeffer, na które odpowiedział potem swym własnym życiem. Niemożliwe jest bowiem traktowanie jego teologii jako teorii odrębnej i niezależnej od praktyki. Nieodzownym komentarzem „Naśladowania” i „Listów więziennych” jest życie i egzystencjalny kontekst ich autora, z tego też powodu jego konsekwentność słów i czynów, stała się inspiracją dla następnych pokoleń.

Zdaniem Dietricha Bonhoeffera żyjemy dziś w czasach „bezreligijnych”, czego przykładem jest fakt, iż druga wojna światowa nie wywołała w ludziach żadnej religijnej refleksji. To okrutne odkrycie skłoniło go do wniosku, iż tradycyjny pogląd o Bogu jako Tym, który interweniuje w losy świata - umarł. Jedynym miejscem, gdzie próbowano jeszcze Go umieścić, był ten obszar poznania, który przewyższał ludzkie możliwości. W związku z tym Bóg stał się dobrym wytłumaczeniem wszystkich niewytłumaczonych do tej pory zjawisk.

Zdaniem ewangelickiego teologa, bóg stał się jedynie instrumentalnym „zapychaczem dziur” ludzkiego poznania. Tym samym pozostaje coraz mniej miejsca dla Boga, który zmuszony jest ukrywać się w zaciszu ołtarzy, ale wtedy nie różni się On niczym od milczących pogańskich bożków. Tak powstawał człowiek „zsekularyzowany”, z którym Bonhoeffer miał do czynienia na co dzień w więziennej rzeczywistości. Dlatego też postawił on tezę, iż zadaniem teologii obecnych czasów jest „niereligijna interpretacja” pojęć biblijnych. Osią takiej reinterpretacji jest osoba

Chrystusa i Jego krzyż; w Chrystusie bóg sam przecierpiał w świecie opuszczenie człowieka przez Boga i wziął je na siebie.

Dietrich Bonhoeffer stawia przed współczesnym człowiekiem zadanie, mianowicie naśladowanie Boga, który przyszedł na świat i w nim cierpiał. Idąc za Jego przykładem, chrześcijanie mają wejść do świata, żyć w nim w sposób „świecki” i cierpieć, uczestnicząc tym samym w cierpieniu Boga. Dla tego ewangelickiego etyka chrześcijaństwo to nie „określona religijność”, a chrześcijanin to nie człowiek jej poddany, ale ktoś kto ma odwagę brać „udział w cierpieniu Boga w świeckim życiu...”, gdyż

„Jezus nie wzywa do nowej religii, lecz do życia”.

Bezreligijna interpretacja Pisma świętego dokonana przez Bonhoeffera podkreśla znaczenie doczesności chrześcijaństwa. Bowiem to właśnie w doczesności winien człowiek szukać możliwości spotkania z Bogiem. Tym samym, teolog podejmuje walkę z fałszywą pobożnością chrześcijańską, która wypaczyła swój stosunek do świata, spychając go na bok jako marność. Bonhoeffer apeluje o przewyciężenie tradycyjnego poglądu o dwóch przestrzeniach: boskiej i świeckiej, który podzielił także ludzką egzystencję na duchową i cielesną. Pogląd taki jest jego zdaniem fałszywy, gdyż Chrystus, wkraczając w świat, połączył obydwie sfery, dzięki czemu życie doczesne nabiera nowej jakości, ponieważ doczesność wchłonięta została przez pozadoczesność, a Bóg nie jest sprawą marginalną, tylko znajduje się w samym centrum świata.

„Kościół nie stoi tam, gdzie zawodzi możliwość ludzka, na granicy, tylko w centrum wsi”.

Wielu teologów ewangelickich starszego pokolenia (Tillich, Barth) wypowiadało się o Bonhoefferze w sposób powściągliwy, podkreślając fakt, iż nie miał on możliwości dokonania reinterpretacji swej teologii w okresie powojennym oraz dalszego jej rozwoju. Z drugiej strony dla wielu, tak jak dla teologa amerykańskiego Reinholda Niebuhra, jego dzieje życia "są współczesnymi Dziejami Apostolskimi".

W okresie powojennym myśl ewangelickiego teologa bardziej popularna była we wschodnich Niemczech, gdyż dobrze oddawała sytuację, w jakiej znalazł się kościół Ewangelicki w tym kraju. Dziś, w dobie industrializacji i coraz bardziej pustych kościołów, kiedy coraz więcej osób określa siebie mianem „wierzący-niepraktykujący”, „bezreligijne chrześcijaństwo” Bonhoeffera nabiera nowego znaczenia także i dla nas.